



Pierwsze, nieśmiałe spojrzenie...

Fot. J. LESNIEWSKI

**W numerze:**

Jarosław ze szkła zasłynie

Na Pacyfiku

Z księgi królów

Czas spojrzeć prawdzie w oczy

Szantaż

„Chińska mowa” i lamigłówa z alfabetem

Rozmowa z mistrzem olimpijskim B. Szuchowem

# ZYCIĘ

TYGODNIK SPOŁECZNY PRZEMYSKIE

NR 26 (295) ROK VII 27 CZERWCA 1973 R. NAKŁAD 10 280 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

## ZYCIĘ rozmawia

**Z drem TADEUSZEM WIŚNIEWSKIM**  
— państwowym inspektorem sanitarnym

— Od 17 lat pełni Pan Doktor obowiązki państwowego inspektora sanitarnego, i z tego co wiem, pańska osoba przyprawia brudasów zatrudnionych w placówkach żywienia zbiorowego, handlu i usług o drżenie. Ponoć straszą panem dzieci. Myślę, więc, że kto jak kto, ale Pan ma wyrobione zdanie o AKCJI PORZĄDEK w naszym mieście i jej wynikach.

— Właśnie AKCJA. Dopóki porządki traktować będziemy jako akcję, nie możemy liczyć na pełne efekty. Troška o czystości, o estetyczny wygląd miejsca pracy, otoczenia, nie mówiąc już o mieszkaniu, winna stać się nawykami dnia codziennego, potrzebą tak jak jedzenie i picie.

— Ma Pan rację. Tak zresztą traktują to zagadnienie ludzie, którzy chcą by Przemyśl był czysty. Mam tu na myśli projektodawców odpowiednich za-

rzędzeń, a także członków sztabów, które się tym zagadnieniem zajmują.

— Przepraszam, że przerwę, ale mam taką uwagę: całe nie-szczęście, że tak od serca porządkami i czystością zajmują się instytucje miejskie i władze, a dla zbyt wielkiego odsetka oby-wateli sprawa ta jest obojętna. Czym bowiem tłumaczyć nagminne zaśmiecanie ulic, plaży, skwerów? Kilka dni temu zwróciłem uwagę pewnemu oficerowi, gdy pudełko po papierosach rzucił na obodnik, akurat pod moje nogi. A przecież on powinien świecić przykładem...

— Teraz ja Panu przerwę. Te pochwały nie są przypadkiem kurtuazją? Mówię tak, bo mam na myśli przestawne śmietnisko miejskie i skargi jego sąsiadów od lat wnoszone do redakcji. Byłem gwałtowny na miejscu i stwierdziłem naocznie, że hałdy nieczystości podchodzą pod ogródki i domy mieszkańców Wilcza. Nie zazdrościsz im życia w takim otoczeniu.

— Z tym już koniec. Od sześciu lat żądam od gospodarki komunalnej zmiany lokalizacji śmietniska. Z końcem czerwca br. zostanie ono zamknięte i to bezapelacyjnie. Gospodarka komunalna miała dosyć czasu na znalezienie innego placu...

— ... ale nie znalazła?

— Znalazła, okazało się jednak, że jest to teren prywatny. I znowu mają teraz gorączkę poszukiwań. Ojcowie miasta muszą jednak poszukać inne miejsce na wysypisko. Chciałbym poza tym dodać, że obecne jest eksplo-

atowane w sposób anty-sanitar-ny.

— Czystość to nie tylko wy-gład zewnętrzny miasta i ulic, to coś więcej...

— Z pewnością. I korzystając z możliwości wypowiedzenia swego zdania na łamach tygod-nika stwierdzam: działanie służ-by sanitarno-epidemiologicznej ma nie tylko na względzie cele doraźne. Nie wszyscy jednak

zakupić kubły na śmieci, uzu-pełnić apteczkę, pokryć posadz-kę w magazynie itp., itp. Co robia inspektorzy bhp, nadzór, za co ci ludzie biorą pieniądze? Zdarzyło mi się kiedyś zastać w magazynie inspektora kontro-li palącego papierosy z magazy-nierem. Obaj wiedzą, że tego czynić nie wolno, więcej — pier-wszy z nich wydał sam takie zarządzenie. Ładny przykład!

kułów spożywczych — przyzna-je, że nie wszędzie załogi mają dobre warunki pracy, ale prze-cież nie żąda się od nich cudów. Zdarza się, że najlepsze lokale są doprowadzane do stanu ura-gającego podstawowym zasadom higieny. Kontrolowaliśmy nowy pawilon handlowy przy ul. Eu-kaśńskiego (osiedle kolejarskie). Popsuto już nowe szafki na o-dzież, a ustęp wyglądał strasz-nie, choć pracuje tam tylko 5 kobiet. W Medyce zdarzyło się, że kierownik piekarni zezwolił furmanowi na ładowanie chle-ba w kec, który chwilę przed-tem służył mu za siedzenie w czasie transportu obornika. Jak-że nie karać? Jego własne dzieci zjadają to pieczywo i zachorują. A w ogóle z trans-portem artykułów żywności-owych jest gorzej niż źle. Ty-dzień temu przeprowadziliśmy kontrolę 38 pojazdów. W kilku-nastu przypadkach musieliśmy karać za brud, brak fartu-chów ochronnych itp. A brak troski administracji i lokatorów o wygląd domów, bram? To znowu nie pozytywny temat.

— Czy skończymy naszą roz-mowę pesymistycznym spojrze-niem na AKCJĘ PORZĄDEK (znowu używam tego zwrotu)?

— No nie. Nie jest idealnie, ale jest lepiej niż było i to przyznaję. Są efekty działania, chodzi tylko o upowszechnienie idei, a to zadanie powinniście podjąć wy, dziennikarze.

— Podjęliśmy

— Moim zdaniem w sposób jeszcze niedostateczny.

Rozmawiał: Z. ZIEMBOLEWSKI

## NIE OD ŚWIĘTA, A NA CO DZIEŃ

nas rozdmiewają i doceniają naszą pracę, ten i ów — ukarany man-datem — złorzeczy, ale niech wie, że służymy społeczeństwu. Przecież zanik wielu chorób za-kaźnych i całkowity brak przy-padków zatruc, np. gronkowca-mi lub jadem kiełbasianym, to nasza zasługa. Oto przykład z ostatnich dni: w restauracji „Adria” nakazaliśmy zniszczyć zbutwiały tort i półtłpyne lody.

— Ale pytam: dlaczego my to ma-my robić, a nie służba kontroli wewnętrznej i kierownicy za-kładów? W swoich protokołach pokontrolnych jesteśmy zmusze-ni pisać takie rzeczy jak np.:

— Jeśli już o przykładach, to może dla odmiany pozytywny?

— Może być. Przemyckich pie-karzy namawiam do odwiedze-nia piekarni w Birczy. Kierow-niozkę tej placówki mogę po-stawić za wzór. Dba o czystość, chleb jest smaczny, a piekarze mają... poobcinane paznokcie i są ogoleni.

— Czy mam z tego wysnuć wniosek, że kwaśny chleb z przemyckich piekarni to zasługa piekarzy, a nie złej maki?

Oczywiście! Znane mi są przykłady braku dyscypliny, pi-jaństwa w pracy, niedbalstwa. Wracając jednak do higieny w sklepach i wytwórniach arty-

**Z lotu ptaka  
Przemyśl  
wygląda szczególnie  
pięknie.  
Z tej wysokości  
nie widać  
rozkopanych,  
zakurzonych ulic.**

Fot.

JAN RÓŻAŃSKI



## Z życia partii

## Z prac komisji weteranów

Ostatnio odbyło się posiedzenie komisji d/s Weteranów Ruchu Robotniczego, na którym omówiono uchwałę Biura Politycznego dotyczącą opieki emerytur i rent przysługujących weteranom — członkom KPP, KPZU, PPS-Lewicy, PPR. Przeprowadzono również aktu-

alizację listy członków b. Polskiej Partii Robotniczej do końca 1946 roku.

Weterani ruchu robotniczego, którzy pragną dowiedzieć się szczegółów dotyczących wspomnianej uchwały, mogą informować się w dziale ewidencji Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Przemyślu.

## Dzieci pojedą na kolonię, choć nie było spodziewanego odzewu na nasz apel

Nasz apel, ogłoszony pod hasłem: „Wakacje dla podopiecznych Ośrodka Kuratora Społecznego” („ŻP” z 30 maja i 6 czerwca br.) — niestety, nie znalazł zrozumienia.

Wprawdzie „Polna” przyjęła na swoją kolonię, dwoje dzieci wytypowanych przez Ośrodek, ale decyzja w tej sprawie zapadła jeszcze przed opublikowaniem redakcyjnego komunikatu. Liczyliśmy na pozytywny odzew — przecież kierownictwa przemyskich przedsiębiorstw i instytucji wiele razy dokumentowały swe społeczne zaangażowanie...

Inaczej na apel zareagowały osoby prywatne i tak np. pewna kobieta zgłosiła rezygnację z uczestnictwa swego syna w kolonii organizowanej przez jej zakład pracy. Powiedziała: „Spróbuję sama zapewnić mu wakacyjny odpoczynek. Na jego miejsce niech pojedzie dziecko biedniejsze”... Zrozumienie naszych intencji godne szacunku. Cóż z tego, kiedy zwolnionego miejsca nie przekazano do dyspozycji Ośrodka...

Przypadek zrzucił, że Ośrodek Kuratora Społecznego zdołał umieścić swoje dzieci na obozach, koloniach i półkoloniach. Po prostu z jakichś tam powodów jakaś instytucja nie załatwiła wszystkich formalności i pozbawiła dzieci swoich pracowników możliwości udziału w harcerskiej akcji letniej. Komenda Hufca ZHP zaoferowała wolne miejsca podopiecznym Ośrodka.

## Wydłużony czas pracy niektórych sklepów i zakładów gastronomicznych

Prezydium MRN podjęło decyzję w sprawie zmian czasu pracy niektórych zakładów gastronomicznych i sklepów mięsnych. W okresie od 1 lipca do 30 września br. bar „Popularny” przy ul. Kazimierza Wielkiego 41, pawilon „Piażowy” przy ul. Manifestu Lipcowego, restauracja „Słowiańska” przy ul. 3 Maja 14, sklepy wędliniarskie — WSS nr 67 przy ul. Jagiellońskiej oraz WPHS nr 9 przy ul. Mickiewicza 8 (ten ostatni po zakończeniu remontu) czynne będą od godziny 7 do 21.

## I Ogólnopolski Złaz Czytelników i Sympatyków „Nowego Medyka”

Malownicze tereny Pogórza Dynowsko-Przemyskiego będą miejscem I Ogólnopolskiego Złazu Czytelników i Sympatyków „Nowego Medyka”. Impreza ta (organizowana przez redakcję dwutygodnika studenckiego „Nowy Medyk”, Radę Zakładową Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia przy ZOZ w Skarżysku Kam., Oddział PTTK w Przemyślu, Zarząd Powiatowy ZSMW i ZOZ w Przemyślu, GRN w Birczy i GRN w Dynowie oraz redakcję „Życia Przemyskiego”) odbędzie się w dniach 22—23 lipca br.

Dla uczestników zaplanowano następujące trasy — DWUDNIOWA: Przeworsk — Dynów — Dąbrowa Starzeńska — Piątkowa — ZOHATYN — Bircza — Przemyśl.

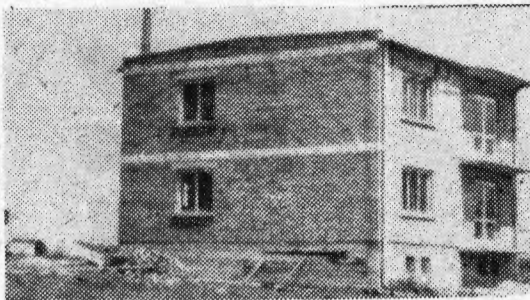
TRASY TRZYDNIOWE: 1. Przemyśl — Krasiczyn — Olszany — Brzuska — Piątkowa — ZOHATYN — Lipa Górna — Bircza — Przemyśl. 2. Przemyśl — Krasiczyn — Olszany — Jasienica Sufczyńska — ZOHATYN — Piątkowa — Dąbrowa Starzeńska — Dynów — Przeworsk. Zakończenie ZŁAZU nastąpi w Zohatynie 22 lipca.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Oddział Terenowy „Nowego Medyka” w Skarżysku Kam. (nr kodu: 26-110) ul. B. Prusa 16/4 do 30 czerwca br. Wpłaty w wysokości 35 zł od osoby należy dokonać na konto Rady Zakładowej Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia przy ZOZ w Skarżysku Kam. (nr konta: NBP Skarżysko Kam. 514-9-396, z dopiskiem „ZŁAZ”).

## W kilkunastu ZDANIACH

## DOM NAUCZYCIELA

W Żurawicy trwają prace przy budowie domu nauczyciela. Oddanie tego obiektu do uży-



Fot. TZ

tku poprawi nieco trudną sytuację nauczycieli największej w powiecie szkoły gminnej.

## BYŁOBY LEPIEJ...

Jest ich na razie dwa; koło ZBoWiD w Orłach i Waclawicach. Lada tydzień zawiąza się kolejne, skupiające kombatantów z Dusowic i Waławy oraz z Małkowic i Duńkowiczek.

Dla usprawnienia pracy kół dobrze byłoby powołać zarząd gminny. Łatwiej bowiem ściągnąć na zebranie samych przewodniczących niż wszystkich członków, ludzi w podeszłym wieku, o nie najlepszym zdrowiu, zwłaszcza, że są kłopoty z dojazdem.

Mamy nadzieję, że władze powiatowe tej organizacji pozytywnie ustosunkują się do wniosku, by w niedługim czasie utworzyć Zarząd Gminny ZBoWiD w Orłach.

## EFEMERYDA

O wystawie w Liceum Medycznym Pielęgniarstwa, wieńczącej harcerską akcję pod kryptonimem „Jarosław Dąbrowski”, pisało zarówno „Życie”, jak i „Nowiny Rzeszowskie”. Poczynaniami zastępów im. H. Pawlikowskiej i K. Weinigerowej zainteresował się pracownik naukowy PAN w Krakowie dr Jerzy Zdrada, który 24 maja spotkał się z harcerkami tejże szkoły i dostarczył kilka rozprawek monograficznych o Jarosławie Dąbrowskim — komunardzie.

Ekspozycja (spotkała się z przychylnym przyjęciem zwiedzających, wśród których przeważała młodzież szkolna) czynna, była do 15 czerwca. Jak się dowiadujemy po wakacjach izba pamiątek zostanie ogołocona, jako że wielu właścicieli eksponatów otrzymało intratne oferty z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Muzeum Ziemi Przemyskiej nie przejawiało zainteresowania zbiorami z okresu Powstania Styczniowego. Tak więc szereg unikalnych pamiątek wywędruje z Przemyśla, a trwająca kilka tygodni wystawa w Liceum Medycznym przejdzie do historii jako efemeryda. Wielka szkoda.

Harcerskie zastępy nie spoczywają wszakże na laurach. W nowym roku szkolnym kontynuować będą akcję „Jarosław Dąbrowski” i za pośrednictwem „Życia” zwracają się z apelem do wszystkich rodzin powstańczych, do których nie zdołały dotrzeć łączniczki, by udostępniły materiały z tego okresu (zgłoszenia prosimy kierować na adres szkoły lub redakcji).

Ponadto przy pomocy kolegów z Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Pikulicach odnowione zostaną wszystkie mogiły (odszukano ich około 30) uczestników Powstania Styczniowego.

## COCKTAILE BĘDĄ ZA ROK

W odpowiedzi na liczne zapytania dotyczące cocktail-baru przy ul. Grodzkiej informujemy, że niestety w obecnym sezonie turystycznym nie będziemy degustować smacznych napojów mlecznych.

Dyrektor Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Przemyślu Kazimierz Konieczny powiadomił nas, że wynikiły poważne trudności z wyposażeniem cocktail-baru w maszyny i urządzenia, jest to bowiem inwestycja pozalimitowa. W tej sytuacji należy się spodziewać, że

lokal otworzy podwoje nie wcześniej niż na wiosnę roku 1974.

## DZIĘKUJEMY...

Tuż przed wakacjami otrzymaliśmy pozdrowienia od 30 wychowanków internatu Zasadniczej Szkoły Zawodowej przebywających na obozie w Korytnikach oraz od uczestników VI Zlotu Drużyn Nadgranicznych w Słubicach, instruktorów Komendy Hufca ZHP w Przemyślu: Elżbiety Dyba, Marii Kowalskiej i Macieja Kellera.

Pięknie dziękujemy.

## SZCZURY

Mieszkańcy kamienicy przy ul. Słowackiego 45 informują nas o braku zainteresowania domem ze strony administratora. Pobieranie czynszu to jeszcze nie wszystko! Otóż od kilkunastu lat nie mogą się oni doprosić o postawienie trzepaka. Płyta nad dołem kanalizacyjnym na podwórzu jest nieszczelna, korzystają z tego szczury i wchodzą wieczorami do mieszkań znajdujących się na parterze, gdy ich właściciele zostawiają drzwi otwarte. Nie należy również do przyjemności wachanie zapachów ulatniających się z kanału.

A może zainteresuje się tą sprawą Zrzeszenie Prywatnych Nieruchomości i zobowiąże administrację do działania.

## NOCNE SEANSE W „BAŁTYKU”

Od kilku tygodni, w każdą sobotę o godzinie 22 w kinie „Bałtyk” wyświetlane są nocne seanse. Cieszą się one wzrastającym zainteresowaniem publiczności z uwagi na porę, a także dobór filmów.

## LATO POMOCNYCH DŁONI

Komenda Hufca Ziemi Przemyskiej ZHP ogłasza konkurs na miano najlepszego patrolu NIEOBOZOWEJ AKCJI LETNIEJ pod nazwą „Lato pomocnych dłoni”. Konkurs trwać będzie od 1 lipca do 20 sierpnia, a zakończy się uroczystą imprezą, podczas której najlepsze patrole otrzymają nagrody.

Do współzawodnictwa może przystąpić każdy patrol wakacyjny NAL (bez względu na przynależność organizacyjną) liczący od 5 do 10 członków i posiadający dorosłego opiekuna. Udział uwarunkowany jest zgłoszeniem się do Komendy Hufca po odbiór materiałów konkursowych.

PIERWSZE ZADANIE UKAŻE SIĘ W JEDNYM Z NAJBLIŻSZYCH NUMERÓW „Życia”.

Zgłoszenia należy kierować na adres: ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO Sztab NAL przy Komendzie Hufca Ziemi Przemyskiej w Przemyślu (nr kodu 37-700) ul. Wybrzeże Kościuszkę 16.

## NAPAD NA POCZTĘ

W nocy z 20 na 21 czerwca dokonano włamania do urzędu pocztowego w Kuźminie. Milicja prowadzi w tej sprawie śledztwo. Do pościgu za włamywaczem (lub włamywaczami) wykorzystano psy gończe.

## TŁOK NA SŁUBNYCH KOBIERCACH

Po pewnym zastoju w maju, w czerwcu urzędy stanu cywilnego w mieście i powiecie miały pełne ręce roboty. Zawarto wiele związków małżeńskich.



Na zdjęciu: para młodych Józefa Sliwa z Małkowic i Jan Hadała oficer WP, wymieniają obrączki.

# Jarosław ze szkła zastynie

Po deszczu, który lał przez kilka dni niełatwo jest się poruszać po rozległym placu budowy Huty Szkła w Jarosławiu a co dopiero pracować. Jak jednak informuje dyrektor do spraw technicznych **Leonard Grandys**, realizacja tej nowoczesnej pod względem rozwiązań konstrukcyjnych i wyposażenia inwestycji przebiega prawidłowo. Rosną mury różnych obiektów, a nad stalową konstrukcją hali, w której mieścić się będą cztery piece i dwanaście automatów do produkcji, sterczy już wiecha

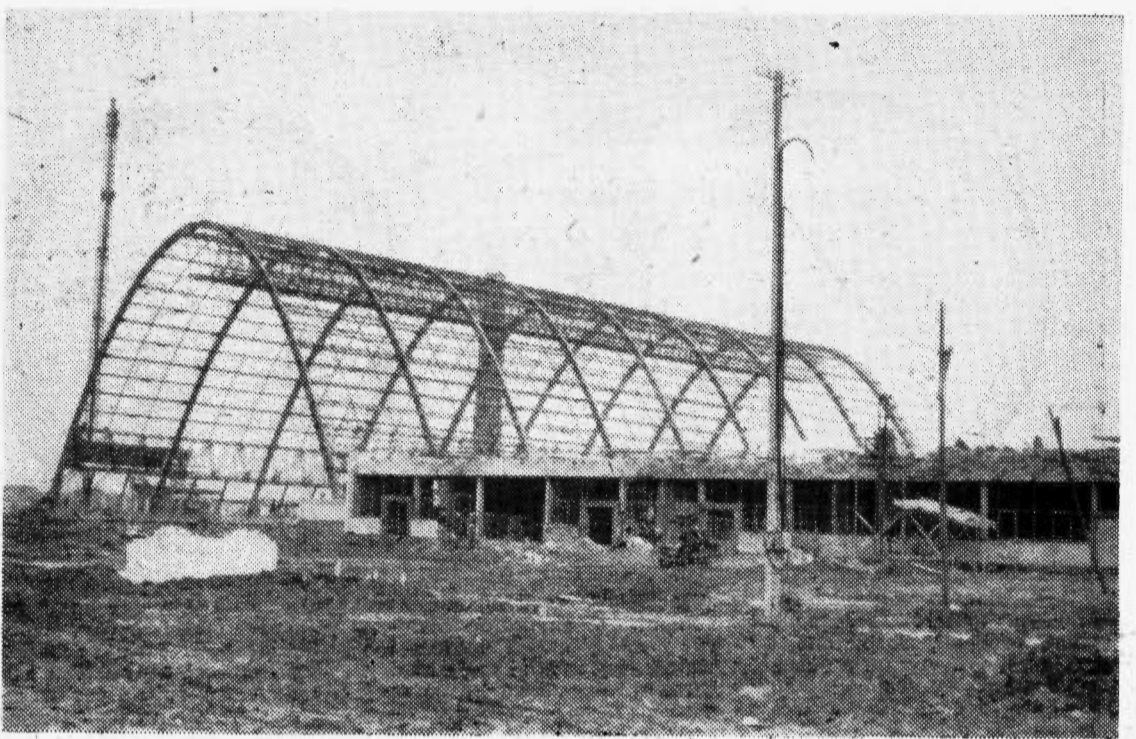
Dla **Leonarda Grandysa** nie pierwsza to budowa tego typu (m. in. stawiał hutę szkła w Częstochowie), ale ze wszystkich dotychczasowych najnowocześniejsza. Już hala stanowi majstersztyk polskiej sztuki inżynierskiej, natomiast zakupione w Szwecji uniwersalne automaty do wyrobu opakowań szklanych są bardzo sprawne, wysokowydajne, a pod względem rozwiązań technicznych — wprost rewelacyjne. Wydajność wapienia szklarskich wyniesie 2 200 kg na dobę z 1 metra kwadratowego powierzchni topliwej, co stanowi 50-procentową poprawę uzyskiwanych w hutnictwie parametrów.

O tym, że w Jarosławiu buduje się hutę szkła wiedzą wszyscy mieszkańcy powia-

tów — jarosławskiego, przemyskiego i lubaczowskiego. Budowa widoczna jest z daleka i przyciąga wzrok, jest tematem ciągłych dyskusji pasażerów przejeżdżających w jej sąsiedztwie, a często również westchnień: nam by się coś takiego przydało!... Nie wielu natomiast wie, co będzie się tu wvrabiać i z czego.

Pan Grandys jest uprzejmy i rozmowny. O swoim zawodzie, szkłe, przyszłości huty opowiada tak interesująco, że słuchając go zapominam notować, toteż w brulionie znajduję potem tylko pojedyncze zdania: — Naszym zadaniem będzie dostarczanie na rynek opakowań szklanych, a konkretnie butelek i zakręcanych słoików... Roczna produkcja wyniesie około 40 mln sztuk opakowań, zatrudnienie — 1 000 osób, koszt budowy 1,2 mld złotych... Surowiec sprowadzać będziemy spod Tomaszowa...

Wiadomo powszechnie, że szkło robi się z... piasku. Z powyższego można by wysnuć mylny wniosek, że z tym surowcem nie ma kłopotów, a tymczasem tak nie jest. W Polsce prowadzimy intensywne poszukiwania za piaskiem nadającym się do produkcji szkła. Im wyrób doskonalszy (np. szkło optyczne) tym wymogi większe. Słuchając wy-



kładu mego rozmówcy nie wytrzymuję i stawiam pytanie, które zdarzyło mi się słyszeć z ust wielu osób.

— Czy w sytuacji, kiedy trzeba będzie surowiec wozić, aż spod Tomaszowa lub Tarnobrzega, miała ekonomiczne uzasadnienie lokalizacja huty w Jarosławiu?

— Można na tę sprawę patrzeć z różnych stron — mówi dyrektor — Są tacy, któ-

rzy potrafia umotywować niezasadność takiej decyzji. Będzie to jednak sofistyka. Jeśli natomiast weźmie się pod uwagę to, że surowiec dowożony jest do wielu hut i to nie raz z daleka, rozpatrzy takie argumenty, jak potrzeba aktywizacji gospodarczej regionu jarosławskiego, chłonność rynku krajowego na opakowania szklane i ogromne możliwości zbytu na wschodzie

potrzeby wytwórni win oraz przetworów owocowe — waznywnych w Rzeszowie, Jasle i Przemyslu, to wówczas można powiedzieć, że budowa ma swoje ekonomiczne uzasadnienie.

Kiedy opuszczam jarosławską hutę w budowie, **Leonard Grandys** na pożegnanie mówi:

— Za rok nastąpi rozruch.  
**JAN KRZEWICKI**  
Fot. T. Z.

## GMINA — mistrz gospodarności

### Trochę dobrze, trochę źle

Jak nas informuje **J. Kurbakiewicz** ze stacji chemiczno-rolniczej przy Wydziale Rolnictwa Prezydium PRN w połowie czerwca nasz powiat wykonał w pełni roczny plan nawożenia w czystym składniku. Swoje zadania w tym względzie przekroczyły gminy: **Zurawica, Orły, Stubno i Medyka**. Do kręgu najlepszych dołączają: **Dubiecko, Krzywca i Przemysł — Wieś**. Najbardziej wypadł **Krasiczyn**, gdzie do 15 bm. sprzedano zaledwie 85 proc. nawozów, nieco lepiej jest we **Fredropolu** i w **Birczy** — po około 88 proc.

Ogólnie sytuacja przedstawia się pomyślnie, choć paskudna po goda utrudniająca zbiór traw i koniczyny nie wróży nic dobrego. Zniechęceni rolnicy nie kwapią się z nawożeniem użytków zielonych po pierwszym pokosie, a przecież tym bardziej powinni się zatroszczyć o to, by drugi zbiór siana był bardziej obfity. W przeciwnym razie sąsiadki świecić będą pustką już jesienią, a co z paszami na zimę?

Zniechęcenie rolników wywołane złymi warunkami atmosferycznymi potęguje fakt kłeski żywiołowej, jaka zaistniała po niedawnych burzach gradowych w części gminy **Krzywca** i **Du-**

biecko. Na obszarze około 1 700 ha grad zniszczył doszczętnie zboża, ucierpiały też sady, uprawy warzyw i okopowych. Komisje likwidatorów z PZU przystąpiły do szacowania szkód, a wydział rolnictwa i podległe mu jednostki zapewniają rolnikom awaryjne dostawy nasion mieszanek oraz ziemniaków i zboża.

Służba rolna oraz agenci gesowskich punktów sprzedaży nawozów wykazują zbyt niską operatywność w zbieraniu zamówień na wapno poftotacyjne. Do 15 bm. zdołano rozdysponować zaledwie 2 771 ton, podczas gdy plan wynosi 5 tys. ton. Z analizy zestawień nadsyłanych do wydz. rolnictwa wynika pewna prawidłowość: w gminach, gdzie dobrze przebiega nawożenie również i gminne spółdzielnie nie mają kłopotów z rozproszaniem wapna, chętni zgłaszają się sami. Dobrze się dzieje na terenie obsługiwanym przez **GS w Orłach, Zurawicy i Przemysłu-Wsi**, natomiast stosunkowo słabo spisuje się **GS Medyka**.

Przypominamy, że w konkursie „GMINA — MISTRZ GOSPODARNOŚCI” oceniane są m. in. osiągnięcia w nawożeniu pól i użytków zielonych (wszak od stopnia zagospodarowania zależy wysokość zbiorów!) oraz rozwój hodowli. Ten ostatni temat podejmemy w najbliższych tygodniach, kiedy to znane będą wyniki czerwcowego spisu rolnego.

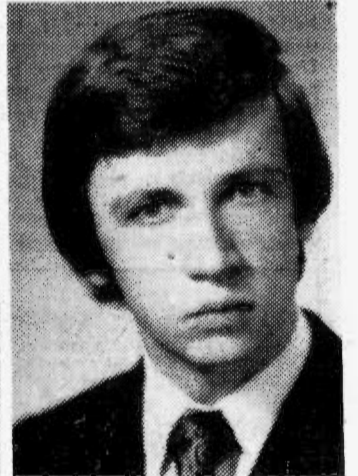
(alb)

## Przepustka na uczelnię

Rozjechali się do domów szczęśliwi, że już poza nimi trudy nauki i egzaminacyjne emocje, a ponieważ większość absolwentów jest zamiejscowa, więc z konieczności opieraliśmy się głównie na króciutkich charakterystykach dyrekcji. Niektóre szkoły nie skorzystały z prawa typowania najlepszych. Z tych to względów obecna prezentacja nie jest już tak okazala, jak poprzednia. Jedynie celerzy z **Technikum Rolniczo-Ląkarskiego** pokazani są na zdjęciach, w stosunku do innych ograniczyliśmy się do przedstawienia nazwisk i wybranej uczelni.

**GRAZYNA TUREK** z Majdanu Zbydniowskiego w pow. tarnobrzeskim uczęszczała do **Liceum Ekonomicznego w Przemyslu**. Należała do przodujących uczniów i w nagrodę za dobre wyniki otrzymała skierowanie na filologię polską w **krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej**. Jej koleżanka **GRAZYNA ŚLEPOKURA** z **Lubaczowa** również studiować będzie w **Krakowie**, lecz w **Wyższej Szkole Ekonomicznej**.

**ANDRZEJ PILACIŃSKI** spod Zamościa uczęszczał do **przemyskiego Technikum Elektronicznego w Zespole Szkół Zawodowych CZSP**. Szkoła wyprowadziła swego celera na **Politechnikę Warszawską**. Na wydziale elektronicznym **Andrzej** wybrał na wskroś nowoczesny kierunek: automatyka i informatyka.



**MARIA KUŹNIAR** z **Siedlce**, w pow. przeworskim, w opinii dyrekcji **TR-Ł** była bardzo dobrą uczennicą. Doskonale potrafiła łączyć naukę z pracą społeczną w organizacjach młodzieżowych i zespołach pozalekcyjnych. Znajdowała czas na działanie w kole **ZSMW**, zajęcia w kółku matematycznym i próby w szkolnym chórze, a przy tym nigdy nie odmawiała pomocy słabszym w nauce.

Od października studiować będzie na wydziale ogólnorolnym **Akademii Rolniczej w Krakowie**.

**ZYGMUNT KOTOWSKI** z **Oleszyc**, w pow. lubaczowskim, również absolwent **Technikum Rolniczo-Ląkarskiego**, wyróżnił się zawsze nienagannym zachowaniem, chętnie uczestniczył w pracach społecznych na rzecz szkoły i miasta. Zapisał się aktywną pracą w kronikach szkolnego koła **ZSMW**. Działal w teatryku poezji. Kontynuować będzie naukę na wydziale matematyczno-fizycznym **rzeszowskiej WSP**.

zebrała: (alb)

## Za pośrednictwem ŻYCIA

Kiedy uległam wypadkowi, otoczył mnie opieką zupełnie bezinteresownie lek. **Henryk Jurec** z **y k**. Udzielił mi nie tylko pierwszej pomocy, lecz przychodził i czuwał, abym nie dostała zapalenia płuc, które mi groziło. Przychodziła również do

mnie, nie wzywana do wizyty domowej, lekarka **Stanisława Białokos**. Dlatego też proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w „Życiu Przemyskim”, że nie tylko za pieniądze lecz i trudzi się nasza służba zdrowia. Wielu lekarzy spełnia swój obowiązek z prawdziwego powołania i poczucia obowiązku wykonywanego zawodu. Za pośrednictwem Redakcji dziękuję za pomoc, trud i opiekę.

**ZOFIA BRYGIDEROWA**

☆☆☆

**Pani Krystyna Kotowska** z **Bielawy pow. dzierzoniowski**, (woj. wrocławskie) dziękuje przyjacielom swej siostry, nieżyjącej już, znanej w **Przemyslu** działaczki **ZHP hm ANTONINY KALINOWICZ** — za ufundowanie tablicy marmurowej i umieszczenie jej na grobie zmarłej, znajdującym się na **Cmentarzu Głównym**.



## VII

Z godzinnym opóźnieniem przybyła motorówka z urzędu wymi osobami. Pozbierano i przeliczono karty turystyczne z adnotacją Centralnego Banku Chile o dokonaniu wymiana po 10 dolarów od osoby za każdy dzień pobytu pod chilijskim niebem, wliczając w to dwudniowy postój „Czackiego” na redzie. Sprawdzono dokumenty jachtu oraz atesty na sprzęt ratunkowy i nawigacyjny. Wypito po filiżance kawy.

Dowiedzieliśmy się, że firma Ian Taylor S. A., reprezentująca interesy Polskich Linii Oceanicznych, została obciążona odpowiedzialnością za nas, z upoważnieniem do sprzedania „Eurosa” jeśli w dalszej części rejsu weszlibyśmy do jakiegokolwiek portu chilijskiego i wpadli w tarapaty finansowe.

— Raczej na dnie Pacyfiku... — chciałem powiedzieć, lecz ugryzłem się w język.

O dwunastej władze opuściły jacht. Praktycznie i formalnie nasz rejs się zaczął.

Zmieniliśmy czas chilijski na czas strefowy, który na tej długości geograficznej (72 stopnie West) równa się GMT — 5\*). Z dwunastej zrobiła się godzina dziesiąta (w Polsce była godzina 16, czyli sześć godzin różnicy do naszego czasu pokładowego).

...Była dwunasta na zegarze jachtowym, gdy po uprzątnięciu pokładu zdjęliśmy cumę z boi i wzięliśmy kurs na wyjście z Zatoki Valparaíso (w Polsce była godzina 18 dnia 8 lutego 1973).

Jeszcze przez całe dwie godziny kręcił się „Eurosa” na zewnątrz falochronu portowego sprawdzając dewiację kompasu na nabieżniku. Manner ten, niezbędny przed każdym wyjściem w rejs, był uzgodniony z miejscowym Urzędem Morskim, aby nie sądono, że z zemsty nad bankiem minujemy skrupulatnie wejście do portu...

Po sporządzeniu tabeli dewiacji okazało się, że nasz kompas nie jest już tym samym przyrządem. Officerowie

„Czackiego” ostrzegali, że kompas magnetyczny budowane na półkuli północnej szaleją na drugiej — tym bardziej, im bliżej bieguna południowego znajduje się statek.

Ponieważ prowadzenie nawigacji i określanie pozycji jachtu należało do mnie, zmartwiło mnie to poważnie.

Przed wieczorem zginął na wschodzie górzysty ląd chilijski. Grube tomisko wydane przez Admiralicję Brytyjską „Ocean Passages for the World” (Drogi Oceaniczne Świata), w którym ponumerowane i opisane są drogi zarówno dla statków o napędzie mechanicznym, jak i żaglowców (tak jak drogi skalne w Tatrach w przewodniku W. H. Paryskiego), trasę z Valparaíso pod Horn zaleca prowadzić łukiem do punktu przecięcia się równoleżnika 40 stopni S z południkiem 84 stopnie W (około 750 mil od Valparaíso).

W rejonie, z którego wychodzimy, dmuchają ciągle wiatry z sektora południowego, musimy zatem żeglować na południowy zachód na spotkanie Wielkiego Zachodniego.

Mamy na jachcie 600 litrów wody pitnej, 200 litrów w zbiornikach, reszta w kanistrach i workach plastikowych, tyleż paliwa do silnika oraz prowiantu na trzy czwarte drogi do Polski. „Eurosa” siedzi w morzu głębiej niż do linii wodnej.

Ustalamy dwie sześciogodzinne wachty dwuosobowe. Pierwszą pełnię ją (od 2 do 8 rano i od 14 do 20), Hubert obejmuje drugą (od 8 do 14 i od 20 do 2). Z trójki: Zbyszczek, Tomek i Henio Lewandowski — każdy będzie rotacyjnie pełnił po trzy dni kambuzia (gotowanie posiłków), pozostali dwaj — wachty.

W trzecim dniu przerywamy żeglugę, zrzucamy żagle, za wyjątkiem bezana, i stajemy w drzewie na 10 godzin.

aby wszystkimi rękami dokończyć klarownia jachtu. Zakładamy dwie dodatkowe liny stalowe od topu grot masztu ku rufie, co w rodzaju stałych baksztągów. W rejonie Hornu, gdzie wiewą bardzo silne zachodnie wiatry, a dla nas będą wiać od rufy, te dwie liny wydatnie wzmocnią grotmaszt.

Zdejmujemy nawiewniki na pokładzie, a kominki uszczelniamy puszkami po konserwach. Układamy i mocujemy starannie wszystko, co się da, w tym rów-

niez uształowaną na dziobie tratwę ratunkową, którą fale — jeszcze niezbyt silne zdążyły poluzować grożąc zerwaniem.

Na pokładzie, wzdłuż obu burt, przeciągnięto liny bezpieczeństwa. Rozdano pasy bezpieczeństwa. W razie konieczności poruszania się po pokładzie w czasie sztormu wpina się karabinek w jedną z tych lin, co pozwala chodzić mniej więcej swobodnie, bez wielkiego ryzyka zmycia za burtę.

Przed wieczorem postawiliśmy żagle i „Eurosa” ruszył w drogę. Wszystko, co drewniane na jachcie było wielokrotnie w ciągu dnia i nocy odpukiwane, głównie przez Olka i Zbyszka.

— Jeżeli odpukać, przejdziemy Horn...

— Gdy wyjdziemy, odpukać, na Atlantyk...

— Po powrocie, odpukać, do Polski itd.

Kultywowana w ten sposób groza Hornu rosła coraz bardziej i obciążała system nerwowy.

Większość statków i jachtów zatonała pod Hornem lub roztrzaskała się o skały południowego krańca Ameryki na skutek błędów w nawigacji, spowodowanych trud-

nymi warunkami określania pozycji z powodu braku horyzontu przy wzburzonym oceanie oraz słońca przy ciągłym zachmurzeniu.

W wypadku naszej nawigacji byłem pewny, że zrobię więcej, niż mieści się w ludzkiej mocy, aby trafić w określony punkt pod Hornem. Dzisiaj wiem, że nie tylko o skałę może się roztrzaskać statek lub jacht. Olbrzymie fale w rejonie styku Pacyfiku z Atlantykiem, mają miazdząca moc, a tak zachwalany przeze mnie sobó biernego sztormowania burta do fali, wprawdobywany na Atlantyku w sztormie 11 stopni B w rejsie do Hiszpanii — tutaj, przy tej fali, byłby samobójstwem.

Wielokrotnie sprawdzona reguła, że określona siła wiatru wywołuje w ciągu kilku godzin fale o określonej wysokości, w rejonie Hornu nie sprawdza się. Tutaj, w krótkim czasie (do pół godziny od powstania wiatru), stan morza odpowiada stopniowi siły wiatru, a powyżej 10 stopni Beauforta wielkość i siła fali są nieproporcjonalnie większe od siły wiatru.

HENRYK JASKUŁA

\* GMT — Greenwich Mean Time — średni czas gryniozowski.



Fot. J. M.

## Spotkanie w Dobieszynie

Na miejsce imprezy kończącej tegoroczne obchody Dni Oświaty Książki i Prasy rzeszowski Oddział ZLP wybrał ziemie krośnieńską. Pisarze zwiedzili Muzeum Marii Konopnickiej w żarnowieckim dworcu, pięknie odrestaurowanym i utrzymywanym we wzorowym porządku. Ze szczególnym uznaniem literatów spotkała się wystawa dorobku pisarzy pochodzących z Rzeszowszczyzny, zorganizowana przez kierownika muzeum mgra Łopatkiewicza

Spotkanie urządzono w nowo wzniesionym Domu Kultury w Dobieszynie. W obecności około 200 osób swoje utwory czytali i mówili o pisarskiej pracy: Maria Siedmiograj, Barbara Tondos, Zbigniew Domino, Zbigniew Krempf, Franciszek Lipiński, Tadeusz Piekło i Tadeusz Sokół. Po wystąpieniach pisarzy wywiązała się żywa dyskusja, bezpośrednie rozmowy i wymiana poglądów.

Gospodarze gminy ze staropolską gościnnością podejmowali następnie pisarzy; mówiono o potrzebie intensyfikacji pracy kulturalno-oświatowej, temacie wiejskim w literaturze i o zadaniach, stojących przed nowoczesną, w przyszłość idącą wsią.

(tp)



## Z księgi królów

„Szahname” jest historią panowania pięćdziesięciu legendarnych i historycznych królów Iranu — stąd jej tytuł „Księga królów”. Ale prawdziwymi bohaterami poematu nie są królowie, lecz wojownicy, przeciwstawiający się obcym najeźdźcom. „Bądź silny i odważny jak Rustan” — mówi zawsze Tadżyk, gdy pochyla się nad kołyską syna...

Na ekranie oglądamy legendę: umowność baśniowych symboli wyraża odwieczną walkę dobra ze złem, prawdy z kłamstwem, wielkości ducha z nikczemnością podłych zmiarów. „Ale „Szahname” nie jest tylko baśnią: realność postaci poematu

odzwierciedla sprawy zawsze niezmiernie istotne dla ludzkości — heroizm działania w imię sprawiedliwości, potępienie wojny, pochwała pokoju.

Oto rycerz Rustan, w obliczu niebezpieczeństwa, jakie zagraża krajowi, zmuszony jest opuścić rodzinny dom i zone, spodziewając się dziecka. Przy rozstaniu zostawia żonę talizman. Jeśli urodzi się syn, matce nie wolno mu wyjawiać imienia ojca, dopóki sam nie wsławi się bohaterскими czynami. Rustan będzie mógł go rozpoznać dzięki talizmanowi.

Mija dwadzieścia lat. Młody Suhrab stygnie z bezprzykładnej odwagi. Wykorzystuje to król Turanu, zwyciężył wróg Persji, i postanawia doprowadzić do pojedynku ojca z synem. Spodziewa się, że Rustan zginie z ręki Suhraba, a armia Iranu, pozbawiona ukochanego wodza, ulegnie wojownikom Turanu. Jaki będzie finał owych niecznych knośwań?

Barwne widowisko historyczne, jakim jest film „Z księgi królów”, uzyskało II nagrodę na V Wszzechzwiązkowym Festiwalu Filmowym w Tbilisi w 1972 r. Recenzenci i krytycy zgodnie podkreślali, że reżyser Borys Kimjagarow zaimponował dużym rozmachem inscenizacyjnym i autentycznym talentem. Jego film jest nie tylko piękny, monumentalny, filozoficzny, ale i jakby młody, świeży dzięki swej koncepcji plastycznej.



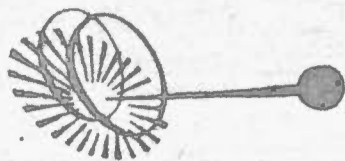








Fot. Archiwum



## „KSIĘŻYCÓWKA” NA IMIENINACH CIOCI

Program walki z alkoholizmem, w którym lansowano dotąd ideę tzw. kultury picia, został poważnie zaatakowany. Wystąpili przeciwko niemu przede wszystkim lekarze ze słynnych o d w y k ó w e k. Ich sztandarowym przedstawicielem jest specjalista z profesorskim tytułem. Po przeanalizowaniu efektów swojej działalności na tym polu, przedstawiciele medycyny doszli do przekonania, że jedynym sposobem rokującym nadzieje na rozwiązanie problemu jest... prohibicja. Nie obawiają się skutków jej wprowadzenia; twierdzą, że bezpodstawny jest niepokój tych, którzy w jakimkolwiek większym ograniczeniu szans zakupu ze źródeł legalnych widzą potencjalny rozwój bimbroni.

Czyżby? Nie jestem specem od leczenia choroby alkoholowej, ani zbyt oddanym zwolennikiem Bachusa. Ale myślę, obserwuję, porównuję... Jeżeli dziś, kiedy nie ma najmniejszego kłopotu z zaopatrzeniem się w wódkę, produkcja „księżycówki” nie jest czymś wyjątkowym — to co się stanie, gdy opustoszeją półki sklepów monopolowych i bufetów restauracyjnych? Nie potrzeba zbyt wielkiej wyobraźni, by odpowiedzieć na to pytanie...

Wznoszę więc toast za rozsądek i za dalsze upowszechnianie (może innymi niż dotąd metodami?) kultury picia, jako czynnika składowego kultury ogólnej. Bo tylko tędy wiedzie droga do sukcesów w walce z alkoholizmem.

Nie muszę pić zdrowia cioci pucharem mieszczącym w sobie „pół baka”, ale nie chcę też czyścić tego „księżycówką”. Z dwójga złego wolę herbatę (nawet bez cytryny)...

J. GÓRAR



## Góra żony

Na żądanie żon, w klubie amerykańskiej bazy lotniczej w Wethersfield wydano kelnerkom zakaz noszenia minispódniczek sięgających wyżej niż 10 centymetrów ponad kolana. Na nic się zdały protesty lotników, zakaz obowiązuje.

(„Daily Mail”)

Pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodno-Kanalizacyjnego wybrali się autobusem MPK na wycieczkę do Mielca. W pewnym momencie kierowca zauważył nad szosą olbrzymią „czarną chmurę”, która w błyskawicznym tempie zbliżała się do pojazdu. Za chwilę, poprzez uchylone w dachu autobusu klapy, wpadł do

## PSZCZOŁY W... AUTOBUSIE

wnętrza... rój rozwścieczonych pszczoł. Wszystko skończyło się szczęśliwie, tylko na przedniej szybie złożyły się krople miodu, a uczestnicy wycieczki wracali do domów znacznie pełniejsi na twarzach. Natomiast panie są bardzo wdzięczne panom, którzy o-

kazali się ponoć w tej niewesołej chwili prawdziwymi dżentelmenami. Niczym był w porównaniu z ich bohaterstwem wyciecznik pana Tadeusza, który obronił Telimenę tylko przed niewinnymi mrówkami. Pszczoły są przecież znacznie groźniejsze...

(im)

## Zatopione bogactwa

Dna mórz i oceanów kryje skarby. Wedle obliczeń specjalistów 16 — 18 proc. złota i srebra wydobytego dotąd z ziemi przez człowieka spoczywa na morskim dnie. Pamiętna jest historia przed kilkoma laty wydobycia skarbu z wraku hiszpańskiej korwety u wybrzeży Florydy, co sprawiło, że do almanachu „Who is who” przybyły nazwiska trzech nowych (młodych śmialków) amerykańskich milionerów. Głośna stała się też ostatnio historia przypadkowego odnalezienia skarbu holenderskiej fregaty u wybrzeży Norwegii przez trzech pletwonurków. W zatoce Tabemery na Wyspie Rozmyślań u wybrzeży Hybryd po dziś dzień leży wrak hiszpańskiego galeonu, który był okrętem płańczym Wielkiej Armady, i — wg dokumentów znajdujących się w archiwach admiralacji brytyjskiej — wartość jego zasobów w złocie można dziś w przybliżeniu określić na... 120 milionów dolarów; jedynie głębokość zanurzenia statku i trudne do ustalenia (w wyniku ruchu fal morza) względnie dokładne jego położenie sprawiają, że koszt związany z takim przedsięwzięciem odstrasza dotąd zawiązujące się raz po raz (i rozpadające) spółki eksploratorów. W skarbcu galeonu jak wynika z listu adresowanego do Jakuba II (wówczas jeszcze księcia Yorku) (we wnętrzu wraku — prócz dziesiątków sztab złota, srebra i platyny — znajdują się skrzynie z droгоценnymi kamieniami wieszonymi z Afryki oraz dar ludów Indii — korona — dla Filipa II, króla Hiszpanii).

Awanturnicza przygoda związana z poszukiwaniem podwodnych skarbow nieci wielu śmialków. Znana jest jednak także historia poszukiwań i wydobycia części skarbu z rozbitej u brzegów Kornwalii fregaty korsarza Showella (z czasów Wielkiej Armady), w które to przedsięwzięcie pewien brytyjski restaurator-milioner-hobbysta zaangażował krocie, uzyskując w zamian zaledwie zwrot kosztów w postaci 1200 złotych monet. Nieumiejętnie, po amatorsku przeprowadzone przedsięwzięcie sprawiło, że kilkanaście skrzyń wypełnionych po brzegi złotem, klejnotami i wyrobami z szlachetnych kruszców bądź roztrzaskało się, bądź zostało przez morze zabrane w nieznanym kierunku. Jak wiadomo, polskim i radzieckim pletwonurkom sen spędza z powiek myśl o wnętrzach wraku statku „Wilhelm Gustloff” (zatopionego u wybrzeży zach. Pomorza). W którym — ponoć — może się znajdować sławna królewiecka „Bursztynowa Komnata” uwieczniona przez hitlerowców i dotąd nie odnaleziona.

Według orzeczeń specjalistów, jak dotąd, udało się człowiekowi odzyskać z dna morskiego zaledwie niespełna 5 procent zatopionych w nim bogactw.

(S. H.)

## KALENDARZYK 1973

ŚRODA — 27 VI

Marii, Władysława  
1957 — Powołanie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

CZWARTEK — 28 VI

Ireneusza, Leona  
Dzień Stoczniozca  
1950 — Ustawa o elektryfikacji wsi i osiedli

PIĄTEK — 29 VI

Piotra, Pawła  
Dzień Marynarki Wojennej  
1945 — Otwarcie portu w Gdyni

SOBOTA — 30 VI

Lucyny, Emilii  
1946 — Referendum Ludowe

NIEDZIELA — 1 VII

Haliny, Mariana

PONIEDZIAŁEK — 2 VII

Marii, Urbana  
1951 — Obrady I Kongresu Nauki Polskiej

WTOREK — 3 VII

Jacka, Anatola

## Gazeta - w telewizorze!

Japońska firma „Fujitsu” specjalizująca się w budowie komputerów i innego sprzętu teletechnicznego, wynalazła system przekazywania do poszczególnych mieszkań, za pomocą telewizji, gazet i innych periodyków. Aparat o ekranie 16-calowym pozwala na lekturę dowolnej gazety, prezentując jednocześnie trzecią część całej kolumny pisma dużego formatu. Nie podano na razie, kiedy rozpoczyna się regularne transmisje „gazetowe”.

Firma „Fujitsu” stwierdza, że ten sam system jest przydatny także do transmitowania materiałów, dla innych celów, np. audycji dla pacjentów szpitali, informacji giełdowych, komunikatów polnej itp.

(R. G.)

## Przeszczerpienie rogówki psa

Wenezuelski chirurg, dr Rafael Hernandez Milliani, przeszczepił rogowkę psa młodemu chłopcu, dla którego nie było innego ratunku, wobec grożącej mu rychło kompletnej ślepoty. Operacja powiodła się, chłopiec z rogowką psa w swych oczach widzi teraz znacznie lepiej.

Natomiast chirurg, który dokonał tej pionierskiej w Wenezueli operacji, ma stanąć przed komisją dyscyplinarną kolegium lekarskiego w Caracas. Zarzucono mu bowiem, że podjął się on tego ryzykownego zabiegu nie tyle dla ratowania wzroku pacjenta, ile dla zdobycia osobistej sławy. Dr Hernandez Milliani zaprzeczył tym zarzutom i oświadczył, że zamierza kontynuować tę metodę leczenia osób, których wzroku nie można w inny sposób uratować.

(R. G.)

## HUMOR ZAGRANICZNY



WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka — Ruch” w Rzeszowie, kod 35-569, ul. Marchlewskiego 1A, tel. 336-11.  
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-706 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-03.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartał — 24 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł — przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały i delegatury PUPiK „RUCH” oraz placówki pocztowe w województwie rzeszowskim; czytelnicy z innych województw płać na prenumeratę wpłać na konto Przedsiębiorstwa Unowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 9-4-443. Prenumeratę na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-2-100024. Do ceny krajowej dolicza się 60 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-463, ul. Grunwaldzka 36, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne.